Łódź, 26|VII 1906 r.

Cena 6 groszy.

Rok IX.

№ 167.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 26 lipca 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Fatka.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czwart. Św. Anny.
Piąt. Sw. Natalii M.
Sob. Sw. Inocentego
Niedz. Bł. Kunegundy
Pon. Św. Julitty
Wtor. Sw. Ignacego Lojli-
Środa Sw. Piotra w Ok.

Wschód sł.: godz. 4 m. 09.
Zachód sł.: godz. 8 m. 02.
Dł. dnia godz. 15 m. 53.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Ormianie w Turcyi.

Polityka morderstw, rozbojów i grabieży — pisze gazeta ormiańska «Alik» — kwitnie w Armenii tureckiej w najlepsze. Ba, rozwija się nawet wspaniale, jak dowodzi «Tifliskij Listok», jeno z większą stanowczością i systematycznością, niż poprzednio.

Górzysta miejsowość, Satun, uważana przez turków za gniazdo powstańców ormiańskich, przedstawia w chwili obecnej smutny obraz. Wszędzie brudne i ponure koszary... Tam, gdzie przedtem płynęło spokojne, zapełnione pracą życie rolnika, przerywane od czasu do czasu wesołą piosnką górala, teraz rozlegają się strzały działowe i szczęk oręża. Tam, gdzie za dobrych czasów ludzie żyli w dostatku, wiodąc uporczywą walkę z surową i dziką przyrodą, teraz panuje bezgraniczna nędza. Tylko na poły rozwalone chaty świadczą, że wrzało tu niegdyś życie pracy.

Teraz nastąpiło tam panowanie szatana. Złowieszcze chmury zgromadziły się na nieboskłonie. Nie dziś, to jutro, miejscowość zamożna niegdyś i kwitnąca, przemieni się w kupy gruzów. Praca w tym kierunku odbywa się bezustannie. Plany W. Porty urzeczywistniają się systematycznie. Nic ich nie tamuje, nic im nie przeszkadza. Europejczycy zachowują się obojętnie, jak nigdy przedtem.

Redakcye «Droszak» i «Pro Armenia» bezustannie otrzymują alarmujące i rozdzierające duszę wieści.

W największem niebezpieczeństwie znajduje się okręg Kiliki, gdzie rząd turecki nietylko skoncentrował wojska, ale w dodatku zaludnia go czerkiesami, emigrantami z Rosyi. Z tymi ostatnimi nader gościnnie i uprzedzająco obchodzą się obecnie władze tureckie.

Straciwszy zaufanie do pułków kurdów, zwanych „hamidie“, rząd turecki widocznie postanowił wytworzyć na ich miejsce pułki czerkieskie, jako pewną oporę swej despotycznej władzy w Armenii, a być może i w całem państwie ottomańskiem. I nie mylił się. Czerkiesi w niedalekiej przyszłości zupełnie godnie zastąpią «hamidie» i mogą być nie gorszą podporą władzy padyszacha, niż dawni janczarowie.

W Kiliki tworzy się coś niemożliwego. Nakładanym bywa sekwestr na grunta, stanowiące własność patryarchatu siskiego i stopniowo konfiskuje się je na korzyść skarbu tureckiego. Nie zdążył jeszcze ormianin przesiedlić się w inne, bardziej bezpieczne miejsce, a już grunta jego oddano przesiedleńcowi tureckiemu.

Cóż na to prasa? Nic! Milczy lub drukuje stronnicze sprawozdania z procesów o rewolucyonistach ormiańskich.

Co robią europejczycy? Zajęci swojemi sprawami i swoją polityką, zamykają oczy na wszystko, co bezpośrednio nie dotyczy ich własnych interesów.

Czasami narobią hałasu korespondenci różnych gazet francuskich lub angielskich, lecz jakież znaczenie może mieć ta wrzawa, skoro dyplomacya palcem nawet nie kiwnie?

Jedynie pocieszającemi są jeszcze odezwy misyonarzy, obserwujących życie ormian, tego istotnie nad wyraz nieszczęśliwego narodu. Znany misyonarz, Reinholds, w jednem z wydawnictw zagranicznych wypowiada stanowczo, że polityka zniszczenia, uprawiana przez rząd sułtana, bez względu na jej usystematyzowanie, nie może wydać spodziewanych po niej plonów. Niepodobna zniszczyć całego narodu, wykazującego energię życiową i siłę odporną. Na pomoc Rosyi, dopóki panują w niej rozruchy wewnętrzne, ormianie tureccy liczyć nie mogą. Pozostają tylko Niemcy, które winnyby zrozumieć, że powodzeniu ich polityki kolonialnej może dzielnie spółdziałać naród ormiański, zdolny do pracy wytrwałej. Ale Niemcom bynajmniej nie leży na sercu los ormian. Dyplomacyi berlińskiej idzie przedewszystkiem o utrwalenie wszechwładnego jej wpływu w Konstantynopolu i o jaknajwygodniejsze koncesye dla handlu i przemysłu niemieckiego. Nie ruszy więc palcem na korzyść ormian. Co innego, skoro po przeprowadzeniu kolei bagdadzkiej, powstaną w Azyi Mniejszej kolonie niemieckie.

Gdyby niemcom stała się jakowaś krzywda, rząd berliński potrafi wystąpić w ich obronie z należytą energią.

S. J.

Perspektywy prawodawcze.

Z powodu wyznaczenia terminu zwołania nowej Dumy aż po upływie ośmiu miesięcy gospodarki biurokratycznej, «Kijewskie Otgołoski Żizni» wyciągają następujące wnioski:

„Formalnie Duma nie została skasowana, a tylko rozwiązana i nowa na zasadzie art. 3 ustawy zasadniczej o Dumie ma być zwołana w marcu roku przyszłego.

„Otóż w ciągu 8 miesięcy biurokracya ma zamiar rządzić Rosyą bez Dumy. Prawa zasadnicze przewidują, że «podczas przerwania zajęć Dumy państwowej, jeżeli okoliczności nadzwyczajne wymagać będą takich środków, które winny być uprzednio rozważone w drodze prawodawczej, to Rada ministrów zwrócić się w tym względzie powinna bezpośrednio do Monarchy. Srodek ten nie może wszakże wprowadzać zmian ani do praw zasadniczych, ani do ustawy o Radzie państwa i Dumie, ani do ustawy wyborczej obu tych instytucyi. Środek ten wszakże tracił swą moc o ile odpowiedni projekt prawa nie został wniesiony do Dumy w ciągu pierwszych dwóch miesięcy jej czynności i o ile nie został przyjęty przez Dumę lub Radę państwa. To znaczy, że w ciągu ośmiu miesięcy nie zostaną zmienione ani prawa zasadnicze, ani ustawy o Dumie i Radzie państwa i że nowe wybory odbędą się na zasadzie istniejącej ustawy wyborczej. We wszystkich innych dziedzinach prawodawstwa, rząd całkiem «legalnie» może robić wszystko, co mu się spodoba. Prawodawcze i wykonawcze władze znowu skupiają się w jednych rękach i nie ma najmniejszej wątpliwości, że wszelkie wysiłki skierują po temu, aby przyszłe wybory wypadły pomyślnie dla rządu. Wyznaczy je zatem rząd nie wcześniej, aż niczem nie krępowana działalność gabinetu Stołypina wyda pożądane skutki i przywróci rządowi zaufanie ludu, na co nie stracono jeszcze widocznie nadziei.

Budżet na 1907 rok ułożony również zostanie bez uprzedniego rozważenia w Dumie i biurokracya naturalnie poruszy wszystkie swoje wpływy, aby zaciągnąć nową pożyczkę przed lutym roku przyszłego. Do najtrudniejszych do rozwiązania zadań dla biurokracyi są trudności finansowe; w ciągu ośmiu miesięcy można doprowadzić działalność prawodawczą do minimum, bez pieniędzy wszakże w żaden sposób obejść się nie zdoła.

Rozwiązanie Izby w państwach konstytucyjnych oznacza apelacyę rządu do narodu. Naród przez nowe głosowanie ma wyrazić swój stosunek do konfliktu między władzą wykonawczą a przedstawicielstwem narodowem. Ale w tym celu wybory nie są tam odkładane na tak długo. W Niemczech, np. wszystkiego 60 dni może trwać taki okres międzyparlamentarny, i podczas niego rząd nie może wydawać praw według swego widzimisię. Ograniczenia budżetowe są najlepszym w tym celu hamulcem.

Tam zaś, gdzie takich zastrzeżeń niema, rozwiązanie Dumy daje możność biurokracyi ponownego pochwycenia pełni władzy w swe ręce.»

Uwagi nad projektem reform agrarnych demokracyi postępowej.

(Artykuł nadesłany).

Projekt reform agrarnych związku demokracyi postępowej, o ile dotyczy kategoryi dóbr i rodzaju gruntów, kwalifikujących się do parcelacyi na rzecz włościan małorolnych i bezrolnych, w niczem nie różni się od postulatów, stawianych przez nasze uświadomione włościaństwo.

Wszelakie sposoby, zalecane do wcielania w życie, tej nader ważnej reformy socyalnej, są tak dalece rozbieżne z aspiracyami naszego włościaństwa, że nietylko napotkałyby na bezwzględny i stanowczy protest, lecz co ważniejsza, stałyby się bodźcem do wywołania groźnych eksperymentów agrarnych, wśród spokojnych i konserwatywnie usposobionych naszych mas ludowych.

W szeregach partyi postępowej, znam osobiście kilku wybitniejszych osobników, którzy po ukończeniu akademii i praktyki rolniczej, gospodarując lat kilka, zasłynęli jako dzielni i postępowi rolnicy. Że następnie przerzucili się do przemysłu, który im wyższe i pewniejsze zapewniał

korzyści, że dalej, w imię dobrze pojmowanych interesów, zsolidaryzowali się z innymi, przeniewierzając się dawniejszym ideałom rolniczym... to jeszcze nie racya, że aczkolwiek mianują się postępowymi patryotami, tak dalece zagalopowali się w postępie... by zostać protektorami jakiejś efemerycznej, w praktyce zawodnej, a rolnictwu krajowemu, wprost ruiną grożącej kombinacyi unarodowienia ziemi.

Wszak wymownym i pouczającym przykładem szkodliwości i niepraktyczności rzeczonego systemu, jest rolnictwo włościańskie Cesarstwa, jego charakterystyczne głody, obejmujące po kilka i kilkanaście gubernii, zasadniczą przyczyną których jest gminowładztwo ziemi, ergo brak własności, wślad zaczem idzie brak postępu i umiłowania zawodu, zaniedbana kultura, nędzna uprawa i wszelkie następstwa złej, rabunkowej i dorywczej gospodarki.

I nie może być inaczej, skoro na ziemiach z natury bogatych, lecz ciężkich, do racyonalnej uprawy których użyć należałoby 4 do 6 wołów, ziemię zaś orać na 10 do 12 cali głęboko—włościanin rosyjski używa narzędzi najprymitywniejszych konstrukcyi, ciągnionych przez jednego lub dwa byle jakie konie lub krowy... gdy rolę nie zorze, lecz podrapie na cal lub dwa głęboko... gdy miasto gromadzenia i stosowania nawozów bydlęcych, nadających roli kruchość, absorbujących wilgoć i poprawiających fizyczne właściwości gleby—nawozy te zużywa na opał lub topi... to naturalną jest rzeczą, że przy tak dzikim systemie uprawy, ziemia, jedynie w wyjątkowo pomyślnych latach, jako tako odrodzić może.

Przed laty 30-tu podczas pierwszych wystaw rolniczych, zwiedzający je i podróżujący po Cesarstwie rolnicy zagraniczni, urobieni na postępowej technice i kulturze rolnej, z góry przepowiadali, że nie upłynie pół wieku, gdy druga lub trzecia generacya, przy tak pierwotnym i rabunkowym systemie eksploatacyi ziemi zostanie rolnictwo—w stanie zupełnego wyczerpania i ekonomicznej ruiny; że te niezmierne obszary bogatej z natury ziemi, wyżywić ich nie będą w stanie. I otóż obecnie nadszedł ów kres, gdy oczom naszym corocznie niemal przedstawia się ten obraz w całej swej, grozą przejmującej, nędzy.

A jakież są tego skutki?... Oto, że skarb państwa, miasto osiągania korzyści z przemysłu i produkcyi rolnej, celem ocalenia 20-tu lub więcej milionów ludzi od śmierci głodowej, asygnuje corocznie na ich wyżywienie i obsiew po 30 do 50 milionów rubli...

Tyle utraca skarb, podczas gdy bogactwo narodowe, zawdzięczając wadliwej i niedbałej uprawie ziemi, wskutek jej bezprodukcyjności, ubożeje corocznie o 200 i więcej milionów rubli.

Jeżeli małorolny włościanin polski, na ziemi piaszczystej i o wiele jeszcze nie intensywnie eksploatowanej, lecz bądź co bądź, od czasu do czasu nawożonej i uprawianej narzędziami ulepszonej konstrukcyi, dobywa z niej około 3-ch ziarn na sprzedaż—w o ileż korzystniejszych warunkach znalazłby się włościanin rosyjski, gdyby dla jego, z natury bogatszych i większych działów ziemi, podjętą była troska o przyswojenie sposobów racyonalnej uprawy i eksploatacyi tejże.

O ile w niektórych, wyjątkowo przeludnionych guberniach Rosyi, dodatkowe nadziały gruntów mogą okazać się potrzebne, o tyle przeciętnie biorąc, włościanom Cesarstwa nie tyle powiększenia obszarów potrzeba, jak raczej umiejętnego wyzyskania posiadanej.

Zło, trapiące dziś państwo rosyjskie, w postaci samej przez się zawiłej, a przez szowinizm polityczny, posługującej się jako narzędzie walki—kwestyę agrarną, rozdęto ponad wszelką miarę. Niemniej wszakże, jeżeli klęski głodowe nie mają powtarzać się sporadycznie, co pewien okres czasu, to dotychczasowy prymitywny i niedbały system uprawy ziemi ulec musi radykalnej reformie.

Reforma, zasadzająca się na umiejętnem użyciu i stosowaniu ulepszonych narzędzi i racyonalnej uprawie ziemi—winna być ujęta w prawo. Kto chce posiadać rolę, musi ją kochać i umiejętnie pracować na niej! czyli stać się musi tak samo obowiązującą, jak publiczne, bezpłatne, przymusowe nauczanie, czyli powszechna oświata!

Taką, a nie inną drogą państwa zachodnie, a zwłaszcza Niemcy, zdumiewająco podniosły kulturę ziemi, poprawne rasy bydła, koni i owiec, pokryli kraj siecią dróg szosowych i traktów, obsadzonych owocowymi drzewami i t. p. Zapoczątkowaniem wszakże ogólnej dążności do kultury i postępu wraz z przymusowem, elementarnem nauczaniem, było i jest tam coraz szerzej stosowane popularyzowanie zawodowej wiedzy.

Gdyby w Rosyi, wraz z usamowolnieniem włościan, zostały równocześnie założone fundamenty ogólnej narodowej oświaty i zdrowego postępu—nie byłoby dzisiejszej kwestyi agrarnej, która, bez względu na nowe nadziały ziemi, tak długo nie przestanie być polipem, toczącym organizm państwowy, póki choroba chroniczna nie ulegnie radykalnej kuracyi od podstaw.

Nie tyle przeto potrzebne są nowe, wielkie, ogólne nadziały, a zwłaszcza ekonomiczno-polityczny absurd «unarodowienia ziemi», jak raczej umiejętność wyzyskania przyrodzonych sił i bogactw obecnie posiadanej. Potrzeba jedynie zastosować system «instrukcyi pruskiej dla podoficerów», gdzie każdy w razie potrzeby zastąpić może dowódcę roty. Tak samo bowiem, jak w prusko-francuskiej wojnie, zwyciężył elementarz, tak i w Rosyi grozę kwestyi agrarnej zażegnać jedynie zdoła oświata, oświata i po stokroć tylko gruntowna, elementarna i zawodowa oświata!...

E. Dobrzański.

Obłęd hakatystyczny.

Przyzwyczailiśmy się już do elaboratów hakatystycznej prasy i rzadko na nie zwracamy uwagę. Dzisiaj jednak jesteśmy wprost osłupieni artykułem urzędowego organu „Towarzystwa dla kresów wschodnich“, «Die Ostmark», zamieszczonym w ostatnim zeszycie na lipiec, pod tyt.: „Weiterführung des Ansiedelungswerks“.

Myśl przeprowadzenia prawa o wywłaszczeniu polaków pokutuje oddawna w głowach hakatystów; usprawiedliwiano ten projekt w najróżnorodniejszy sposób, ale nikt nie wpadł na pomysł, aby go motywować względami strategicznemi wobec burzy rewolucyjnej, nadciągającej ze wschodu, w celu ratowania życia i mienia już nie niemców samych, ale przedewszystkiem polaków. Zaszczyt pomysłu tego należy się urzędowemu organowi «Ostmarkenvereinu».

Winę niepowodzeń komisyi kolonizacyjnej przypisuje autor artykułu brakowi wytkniętego z góry planu, a wobec wyczerpanego już prawie funduszu, domaga się nietylko nowego napełnienia kasy, ale uchwalenia środków prawnych, któreby dalszemu, tak niebezpiecznemu dla Niemiec, wzrostowi polskości raz na zawsze tamę położyły.

Środkiem tym ma być najpierw zakaz sprzedawania własności niemieckiej w ręce polskie bez poprzedniego pozwolenia prezesa regencyi, powtóre, prawo wywłaszczenia każdego właściciela polaka ze względów strategicznych.

«Die Ostmark» pisze: „*Nie chodzi o to tylko, aby unikać dawniej popełnianych błędów, ale trzeba skutki tych błędów naprawić.* Najniebezpieczniejszym z nich jest ogromny przyrost polskiej własności w okolicach, których po ładanie nietylko ze względów strategicznych największego znaczenia jest dla Niemiec.

Jedynym sposobem zapobieżenia niebezpieczeństwu jest: przyznanie praw ekspropryacyi komisyi

3)

Powieść o polakach

Hr. Lwa Tołstoja.

—□—

(Dalszy ciąg).

Zwracała się z tem pytaniem do Boga, do ludzi, dopóki nie straciła nadziei otrzymania kiedykolwiek odpowiedzi. Bez odpowiedzi zaś na to zagadnienie życie straciło dla niej wartość, przestało poprostu istnieć... Wygnanie i ubóstwo stały się teraz dla niej nie do zniesienia, i nietylko dla niej, bo również dla Migurskiego, który pospołu z nią cierpiał, a ulżyć jej nie mógł...

W tak ciężkiej dla nich dobie, przybył do Uralska polak Rossołowski, ongi profesor matematyki. Tak samo, jak Migurski i tysiące innych, był zesłany za to, że chciał pozostać tem, czem się urodził — polakiem.

Pospołu z ks. Sierocińskim i innymi marzył on o wzniecenia powstania na Syberyi, oderwaniu jej od Rosyi i zrobieniu krajem niezależnym, a co najmniej o gromadnej ucieczce przez stepy do Indyj angielskich. Spisek wykryto... Cóż spotkało ks. Sierocińskiego? — spytał Migurski.

— Zabito go tak, jak oni zwykli zabijać: pałkami! Siedem tysięcy kijów... Sam widziałem. Przedewszystkiem wyprowadzono na miejsce kaźni tych sześciu, co do których wyrok opiewał: 7000 uderzeń pałkami takiej grubości, aby „trzy sztuki mogły się zmieścić w lufie karabina“ — jak powiedziano w rozkazie. Dwa bataliony żołnierzy, czyli tysiąc ludzi, utworzyły długi szereg; każdy z nich trzymał w dłoni pałkę do uderzania po obnażonych plecach skazańca. Ciągną go środkiem dwaj kaprale, przywiązawszy mu ręce do kolby karabina. Naprzód przeprowadzono śród ciosów kijami d-ra Szokalskiego, przyjaciela Sierocińskiego. Najszlachetniejszy to człowiek, prawdziwy rycerz miłości i poświęcenia się dla bliźnich. Szanowali go wszyscy, nie wyłączając rosyan. Śpieszył z pomocą lekarską do wszystkich, dniem i nocą, nie pobierając wynagrodzenia.

— Ach! gdyby on był tutaj, kiedy moje dzieci zachorowały! — pomyślała Albina.

W trop za Szokalskim szedł śród szeregów lekarz rosyjski, cicho, ledwo dosłyszalnie szepcząc do żołnierzy: „Nie bijcie mocno, to wątły, chory człowiek...“ Ale żołdacy uderzali z rozmachem, ponieważ z tyłu za nimi stali oficerowie, gotowi zaraz ich obić, gdyby pofolgowali skazańcowi...

Kiedy straszliwy pochód zbliżył się ku mnie, słyszałem wyraźnie uderzenia i świst kijów... Pastwienie się trwało conajmniej godzinę, a skończyło się tem, że nieszczęśliwą ofiarę, której nogi odmówiły posłuszeństwa, zabrano z pola kaźni. Gdy nieco sił nabierze, otrzyma resztę razów niedoliczonych teraz. Po Szokalskim nastąpił drugi, trzeci, czwarty. Wszyscy padali, wszystkich wynoszono, jednych martwych, drugich napół żywych... Ostatnim z kolei był Sierociński. Dawno go nie widziałem, więc zdumiałem się, jak strasznie się odmienił. Postarzał się o lat dziesięć. Jego wywiędła i łysa głowa z siwą brodą opadła na piersi i co chwila drgała. Obnażona górna część ciała przerażała chudością; żebra na wierzch powyłaziły. Po każdem uderzeniu wstrząsał się całem ciałem, głowę wznosił do góry i znowu ją opuszczał, a kiedy mijał mnie, słyszałem, jak szeptał słowa modlitwy: »Miserere mei, miserere mei, Deus, secundum misericordiam Tuam... Nie! nie potrafię dalej opowiadać. Dość, że skonał tam, na miejscu...

— Niepodobna, niepodobna tak żyć dłużej— zawołała Albina.

Przy pomocy Rossołowskiego Migurscy ułożyli plan ucieczki. Mąż schował się na strychu, porzuciwszy odzież nad rzeką. Uznano, że utonął. Rzekoma wdowa wyjednała pozwolenie powrotu do kraju i zabrania z sobą trumienek dzieci. W skrzyni, po temu przeznaczonej, a pod tarantasem umocowanej, ukrył się Migurski. Do Saratowa dodano Albinie, jako konwój, kozaka. Od Saratowa pozbywszy się opieki, Migurscy popłynęliby Wołgą na morze Kaspijskie, a stamtąd do Turcyi.

Kozak Daniło Lifanow urodził się w Sielecku. Liczył 34 lata, odsługiwał ostatni rok. Rodzina jego składała się z dziewięćdziesięcioletniego dziada, dwóch braci, żony najstarszego brata, zesłanego na Syberyę za przylgnięcie do starowierców, jego własnej żony, dwojga dziewcząt i dwóch chłopców. Ojciec poległ na wojnie z francuzami, więc Daniło został jedynym żywicielem rodziny. Zresztą rodzina jego zażywała dostatku. Mieli 16 koni, 3 pary wołów i 15 dziesięcin roli, zaoranej i zasianej. Daniło odbywał służbę w Orenburgu i Kazaniu, a teraz kończył ją w Uralsku. Był on surowym staroobrzędowcem: nie palił tytuniu, nie pijał gorzałki, nie jadał z jednej misy z nieprawowiernymi i ściśle dochowywał przysięgi. Zawsze i we wszystkiem działał po namyśle, według sumienia, skrupulatnie wypełniał rozkazy zwierzchności. Polecono mu dostawić polkę do Saratowa, baczyć, by nikt jej nie skrzywdził, i dozierać jej kroków. On też dostawił ją do Saratowa pospołu z trumną i małym pieskiem.

(dok. nast.).

kolonizacyjnej na całych kresach wschodnich. Naturalnie komisya kolonizacyjna robiłaby z prawa tego użytek tylko w tym razie, skoroby szczególnie ważne strategiczne punkta były jej przez wojskowe powagi wskazane".

Co za nadzwyczajna względność!

W dalszym ciągu elaboratu swego opuszcza «Die Ostmark» na chwilę strategię i określa groźne niebezpieczeństwo polskie frazesami, powtarzanemi codziennie i zbyt już oklepanemi, a tak następnie mówi:

„Wobec takich stosunków niechaj nikt nie twierdzi, że obojętnem jest, czy mniej lub więcej ziemi znajduje się w rękach polskich. Byłoby to może obojętnem przy wojnie regularnej, ale nie wobec powstania, w którem uzbrojone bandy tem więcej znalazłyby poparcia, im ściślej związane są pokrewieństwem krwi i tożsamością politycznych ideałów z zamieszkałą ludnością.

Wedle naszego przekonania nic innego nie jest w możności zachować Prusy od wniesienia w granice ich grożącej pożogi, polaków za kordonem od nierozważnego kroku polaków w Prusach od zmuszenia do przyłączenia się do band powstańczych wkraczających od wschodu i od skutków nie doprzewidzenia takiego przyłączenia się, jak jedynie starannie ze względu na te stosunki opracowane prawo wywłaszczenia".

«Die Ostmark» kończy wyrażeniem nadziei, że projekt takiego prawa ukaże się niebawem.

Echa rozwiązania Dumy.

— «Lokal-Anzeiger» otrzymał wiadomość z Petersburga, że rosyjskie ministeryum spraw zewnętrznych przygotowuje pośpiesznie okólnik do wszystkich mocarstw, w którym wyjaśniona będzie postawa, jaką rząd zająć zamierza w sprawie polityki wewnętrznej.

— Ministeryum spraw wewnętrznych przygotowuje pośpiesznie obszerną odezwę do narodu.

— Wszystkie pisma berlińskie, wiedeńskie i paryskie ogłaszają odezwę b. posłów do Dumy, wystosowaną po obradach w Wyborgu do narodu. Odezwa odznacza się stylem płomiennym. «Lokal-Anzeiger» robi uwagę, że całe obrady w Wyborgu nosiły na sobie ślady braku jakiegokolwiek jasno wytkniętego planu. Odezwa, zdaniem tego pisma, wypadłaby też inaczej, gdyby nie ta okoliczność, że ks. Dołgoruki otrzymał od gubernatora przestrogę, ażeby się z naradami pośpieszono, gdyż Wyborg może być ogłoszony w stanie wojennym. Wobec tego pośpiechu wielu posłów zrzekło się przemówień, mających na celu rozpatrzenie niektórych punktów odezwy.

— Z Wyborga otrzymano w Berlinie wiadomość, że u Muromcewa objawił się taki stan zdenerwowania, iż dłuższa kuracya okazuje się konieczną. B. prezes Dumy wyjeżdża w najbliższym czasie zagranicę.

— Władze policyjne Petersburga zakomunikowały w oddzielnych plakatach przepisy, na których opiera się stan ochrony nadzwyczajnej. Z przepisów okazuje się, że wszelkie prawa włożone zostają na komendanta wojskami. Ma on większe nawet przywileje od generał-gubernatora. Komendant ma prawo mianowania urzędników wszelkiego rodzaju, oddawania pod sąd wojenny zarówno pojedyńczych przestępców, jak i całych kompletów; ma prawo nakładania sekwestru na wszelką własność prywatną, na wypadek, gdy zachodzi obawa, że rozkazy jego mogą być niewykonane. Komendantowi przysługuje prawo stosowania kar do 3 miesięcy więzienia, wydalania urzędników, rozporządzania sprawami wewnętrznemi wszelkich urzędów miejskich i ziemskich. Pisma peryodyczne i szkoły mogą być z jego rozporządzenia zamykane na przeciąg jednego miesiąca.

— Onegdaj wyszły w Petersburgu tylko trzy pisma: „Rossija", „Petiersburskija Wiedomosti" i „Nowoje Wremia". Wszystkie inne zostały skonfiskowane.

— „Lokal-Anzeiger" donosi, że oprócz redakcyi „Myśli", wykryte zostało jeszcze drugie «gniazdo rewolucyonizmu». Policya otrzymać miała rozkaz pilnego zwrócenia uwagi na b. posłów: Aładina i Anikina, którzy obecnie znajdują się na konferencyi w Londynie i w tym jeszcze tygodniu powrócić mają do Rosyi.

*

Deklaracya, jaką obecnie w Wyborgu posłowie polscy złożyli w imieniu Koła Polskiego, brzmi, jak następuje:

«Pragnęliśmy współdziałać w pracy nad ogólnem odrodzeniem na gruncie demokratycznym.

«Od parlamentu żądaliśmy zadosyćuczynienia naszym potrzebom narodowym.

«Szliśmy razem z wami.

«Przyjazd nasz tutaj stwierdza solidarność z wami. Ale wobec odrębności kraju naszego nie mamy prawa przyjąć udziału w manifeście. Bez uświadomionego udziału całego narodu nie możemy decydować w sprawie dalszych jego zadań.

«Do wyborców naszych zwrócimy się z osobną odezwą».

*

Z posłów polskich przybyli do Wyborga: Parczewski, Nowodworski, Malewski, ks. Gralewski, Wigura, hr. Tyszkiewicz, Głowinkowski, Błyskosz, Suchorzewski, hr. Grocholski i Lednicki.

Z KRÓLESTWA.

Zbrodnie i rabunki. Z Tomaszowa Rawskiego donoszą, iż w dniu 17 b. m., o godz. 11-ej w nocy, nieznany sprawca strzelił do przechodzącego ul. Pańską Jana Merczewskiego i zabił go na miejscu. Zabójca zbiegł.

— W tych dniach na polach wsi Imielin, w gm. Falenty, znaleziono w życie zwłoki 2-ch mężczyzn, zabitych strzałami rewolwerowemi. Jak stwierdzono, byli to: 29-letni Antoni Marczak i 19-letni Antoni Kośnik, mieszkańcy Mokotowa. Widocznie schwytano ich na kradzieży i dokonano samosądu. Władze zarządziły śledztwo.

— Z Białej Podlaskiej donoszą, że w tych dniach wyjechało ztąd dwóch kupców po zakup wołów i owiec i przepadli bez wieści. W d. 20 b. m. znaleziono ich zabitych w lesie przy szosie wiodącej do Janowa, na 12 wiorście od Białej. Podobno kupcy mieli przy sobie 1,200 rb. pieniędzy. Morderstwa dokonano więc w celach rabunku.

— We wsi Mieronicach, pod Jędrzejowem, w nocy na dzień 21 b. m. kilku uzbrojonych bandytów napadło na plebanię i groźbą rewolwerów zmusiło księdza do wydania wszystkich pieniędzy i kosztowności. Kiedy przestraszona gospodyni księdza wybiegła przed dom i zaczęła wołać ratunku, bandyci kilku strzałami położyli ją trupem na miejscu. Łotrów nie schwytano.

— Z Ostrowca donoszą, że w tych dniach wachmistrz żandarmeryi, Fedosiuk, otrzymał tranzlokacyę do Sandomierza. Kiedy wraz ze swemi ruchomościami znalazł się na 4-ej wiorście za Ostrowcem, z żyta wybiegło dwóch ludzi; jeden zatrzymał konia, drugi strzelił z rewolweru i zwalił go z wozu na ziemię. Do dającego jeszcze znaki życia Fedosiuka napastnicy dali kilka strzałów w głowę, poczem spokojnie odeszli w kierunku wąwozów Opatowskich, które ciągną się po za wieś Szewnę. Zarządzony pościg policyi z wojskiem nie dał żadnych rezultatów. Aresztowano kilku młodzieńców, którzy w styczniu byli aresztowani i osadzeni w Sandomierzu, a następnie uwolnieni.

— W Chełmie w d. 19 b. m., o godz. 11-ej wieczorem, na ul. Mielnickiej 3-ch nieznanych młodych ludzi dało 3 wystrzały z rewolwerów do siedzącego na schodach przed mieszkaniem strażnika ziemskiego, Łaca. Łac zajęty był rozmową. Gdy usłyszał strzały i dwie kule przeszyły mu biodro, wyjął z pochwy rewolwer i strzelił, lecz nikogo już nie było. Rozmawiający z Łacem żyd został postrzelony w rękę. Sprawcy zamachu zbiegli. Na miejsce wypadku przybył patrol dragonów i aresztował podejrzanych o zabójstwo dwóch nieznanych z nazwiska ludzi. Łaca odwieziono do szpitala wojskowego.

— Wczoraj w Częstochowie o godz. 6 wieczorem, w pobliżu fabryki Peltzerów, jakiś nieznany człowiek wystrzałem z rewolweru zabił policyanta Stepaniuka. Zabójca umknął.

Zamach na nauczyciela.

Korespondent „Warsz. Dniewnika" z Jędrzejowa podaje o zamachu na życie nauczyciela gimnazyum łódzkiego, Witanowskiego, zastrzelonego w Jędrzejowie, w dniu 20 b. m. i o jego przyczynach domniemanych szczegóły następujące:

Przy seminaryum nauczycielskiem w Jędrzejowie, w czasie bieżących wakacyi, zaprowadzone zostały, z rozporządzenia dyrekcyi okręgowej, kursy tymczasowe języka polskiego i arytmetyki, w języku polskim, dla nauczycieli i nauczycielek rosyan z czterech gubernii sąsiednich: kieleckiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej i radomskiej, w celu, jak twierdzi «Warsz. Dniew.», zapoznania nauczycieli rosyan z terminologią gramatyki polskiej i arytmetyki, ażeby w ten sposób „obezwładnić szowinistów polskich w ich argumentacyi, iż nauczyciele szkół początkowych w kraju, pochodzenia rosyjskiego, nie znają języka polskiego i powinni być stąd wyrugowani".

Na kursy uczęszczało 60 słuchaczów i słuchaczek. Wykład jęzka polskiego powierzono na kursach nauczycielowi tego przedmiotu w gimnazyum łódzkiem, Mieczysławowi Witanowskiemu, który ukończył wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu petersburskiego. Do wykładu arytmetyki powołany był początkowo również polak, ale, gdy począł otrzymywać z różnych stron pogróżki, zrzegł się z tego stanowiska, polecił na swoje miejsce nauczyciela szkoły kolejowej skierniewickiej, Kiczynga, zapewniając go, iż jemu, jako rosyaninowi, nie grozi żadne niebezpieczeństwo na tem stanowisku.

Kursy trwały trzy tygodnie, do skończenia pozostał tydzień jeden. W ciągu tego czasu p. Witanowski otrzymywał w Łodzi i w Jędrzejowie ostrzeżenia i pogróżki, ażeby zrezygnował ze stanowiska, staje się bowiem zdrajcą sprawy polskiej i będzie ukarany śmiercią. Ostrzegany nie nadawał tym pogróżkom głębszego znaczenia, miał bowiem inne przekonania.

Zamachu dokonano w okolicznościach następujących:

W dniu 20 b. m., o godzinie 10-ej rano p. Witanowskiego wezwano na korytarz, gdzie oczekiwało na niego dwóch młodzieńców, którzy podali mu list. Gdy W. rozrywał kopertę listu dano do niego 4 czy 5 strzałów. Ugodzony w skroń, w ucho i lewy bok W. padł martwy. Na kopercie, którą obok trupa znaleziono, mieścił się napis: „Wielmożnemu Panu Witanowskiemu w Jędrzejowie", u dołu zaś „przez grzeczność". Wewnątrz koperty, na dużym arkuszu listowego papieru było napisane: „Tak społeczeństwo karze prowokatorów jego". Uciekających sprawców zamachu chciał zatrzymać w bramie jeden z nauczycieli, słuchaczów kursów, ale dano w jego kierunku strzał, który nikogo nie zranił. Kilku innych nauczycieli, chwyciwszy strzelbę myśliwską i rewolwer, rzucili się w pogoń, ale poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Słuchacze kursów, chcąc uczcić, jak donosi «Dniewnik», pamięć zmarłego, złożyli na jego trumnie wieniec z następującym napisem polskim: „Zacnemu idealiście Mieczysławowi Witanowskiemu, który za przyszłe braterstwo Słowian życiem przypłacił, wdzięczni słuchacze".

Bomby w Zagłębiu.

W „Głosie Zagłębia" znajdujemy następujące szczegóły o wybuchu bomb w Sosnowcu i Będzinie, które przytaczamy w uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości:

„Lotem błyskawicy rozeszła się w poniedziałek w południe wieść o rzuceniu bomby w składzie maszyn Singera przy ulicy Modrzejowskiej.

W południe około godziny 1-ej weszło trzech nieznanych młodych ludzi do sklepu wspomnianej powyżej firmy, w którym pełniła funkcyę zawiadowczyni panna Klimas. Przybysze, z gotowemi do strzału rewolwerami, rozkazali p. K. najpierw: wstać!—a następnie wezwali ją, by opuściła sklep,

w którym rzuconą zostanie bomba. Panna K. czemprędzej też uciekła ze sklepu do pracowni, a ztąd z maszynistą na podwórze. W tej chwili rozległ się ogłuszający huk.

Skutki wybuchu bomby są straszne. Drewniana ściana, dzieląca sklep od dalszych ubikacyi, wyrwana została zupełnie; podobnie drzwi i okna. Znajdujące się w sklepie maszyny zniszczone, wprost poskręcane w bezkształtne dziwolągi. Ściana, dzieląca sklep Singera od sąsiedniego sklepu Perczyka, pochyliła się i utworzyła się w niej szczelina na 3 cale szeroka. W sklepie Perczyka wybuch także spowodował wielkie spustoszenie, jak również w mieszkaniu na pierwszem piętrze ponad sklepami. Mieszkanie to jest zniszczone do tego stopnia, iż niemożliwe jest do zamieszkania. Wybuch był tak silnym, że także w domach sąsiednich i po drugiej stronie ulicy powylatywały szyby z okien.

Ogólna szkoda materyalna jest wielka, lecz niestety nie koniec na tem, gdyż nie obyło się także bez ofiar wśród osób, które w chwili zamachu przechodziły właśnie koło sklepu. Ogółem odniosło rany 11 osób, a mianowicie:

1) Abram Ferens, wyrobnik, izraelita, lat 41; lewe oko wypłynęło, prawe również bardzo poważnie zagrożone; rannego odwieziono do Katowic. 2) Korczak, właściciel księgarni «Wiedza», lat 40; rany na prawej ręce i twarzy. 3) Balle Ryfka, izraelitka, lat 50; prawa ręka poraniona od szkła, przecięcie muskułu i uszkodzenie kości. 4) Józefa Raczko, służąca, lat 22; okaleczenia na całem ciele. 5) Lipner, lat 16; rana nad lewem okiem i na szyi. 6) Konopiński, kupiec, ranny w nogę. 7) Zofia Heydewurst, lat 12; okaleczenie ręki. 8) Julian Bałdys, robotnik, lat 19; lżejsze okaleczenia. 9) nieznany. 10) Hendel Godszwer, izraelita, lat 17. 11) Szmul Epstein, izraelita, lat 19; wszyscy lżejsze okaleczenia.

Ostatnich dwóch aresztowano, jako podejrzanych o wykonanie zamachu. Po zamachu widziano Goldszwera uciekającego, aż na rogu ulicy Policyjnej upadł; ma on oparzone ręce, piersi i twarz.

Zamach w Sosnowcu nie był odosobniony. W tym samym dniu i o tej samej godzinie wykonano podobny zamach na sklep Singera w Będzinie. Dwóch ludzi wszedłszy do sklepu, wezwali znajdujące się tamże sklepowe, by czemprędzej wyszły, gdyż rzuconą zostanie bomba. Zaledwie te zdołały się schronić w bezpieczne miejsce, nastąpiła już eksplozya bomby, skutkiem której trzy kobiety na ulicy odniosły mniej lub więcej niebezpieczne rany i okaleczenia. Prócz tego zabity został koń na ulicy.

Sądząc z systematyczności, z jaką zamachy się odbywały, wątpić nie można, że wykonane one zostały przez członków jakiejś organizacyi i z polecenia tejże. Wiadomo, że przed niedawnym czasem tutejsze skrajne partye ogłosiły bojkot maszyn Singera, ponieważ główny zarząd tej firmy nie chce się zgodzić na różne żądania swych robotników. Przypuszczać więc można, i takie też krążą wersye, że partye te, widząc bezskuteczność takiego bojkotu, postanowiły w doraźniejszy sposób zaszkodzić firmie Singera, mianowicie przez niszczenie za pomocą bomb jej wyrobów.

Pożar Syzrania.

Wypadki, związane z Dumą państwową, przysłoniły straszną katastrofę, której ofiarą padł Syzrań, miasto powiatowe w gub. symbirskiej, liczące z górą 30,000 mieszkańców i bijące żywem tętnem życia przemysłowego.

Dziś miasto to nie istnieje. Strawił je ogień...

Jak już niedawno donosiliśmy w telegramach, pożar powstał dnia 18 b. m., o godz. 1 w południe i wskutek silnego wiatru, rozszerzał się z niesłychaną gwałtownością. O ratunku nie mogło być mowy. Drewniane domy, wysuszone na słońcu, płonęły jak zapałki O godz. 6 po poł. miasto przedstawiało jeden olbrzymi stos rumowisk.

Nie ocalało nic. Według doniesień «Nowosti dnia» obraz pogorzeli jest wprost straszny. Ulice całe dymią dogasającemi głowniami domostw, pod gruzami których postradało nietylko całe swe mienie, ale i życie mnóstwo mieszkańców. Jak dotąd, wydobyto około 600 zwęglonych trupów, ale to jeszcze nie koniec żałobnej listy.

Do wszystkich, przeżywanych przez mieszkańców okropności, dołączyły się jeszcze masowe grabieże. Do Moskwy z Syzrania nadchodzą coraz bardziej wstrząsające wieści. Choroby wśród dzieci, pozbawionych dachu pogorzelców, szerzą się w sposób zastraszający. Nędza straszna. Wypadki pomieszania zmysłów są na porządku dziennym.

Według otrzymanych wiadomości, w niektórych instytucyach rządowych nie zdołano uratować pieniędzy i dokumentów, które spłonęły.

Po mieście krążą całe bandy „chuliganów", którzy grabią wszystko, co tylko nie zdążył strawić nieszczęsny żywioł ognia. W celu ukrócenia tych bezprawi, powiat syzrański ogłoszono w stanie wojennym.

Pomoc dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy jest minimalna w stosunku do istotnej potrzeby. Pod przewodnictwem gubernatora miejscowego, zawiązała się szeroka akcya ratunkowa.

Odezwa

do pp. fabrykantów łódzkiego przemysłowego okręgu.

Przemysł łódzki wielce zawdzięcza olbrzymi swój rozwój w ciągu ostatnich dziesiątek lat działalności wojażerów. Będąc pionierami i krzewicielami wyrobów łódzkiego okręgu na obszernem terytoryum Cesarstwa, wojażerowie położyli wielkie zasługi, przyczyniając się do rozkwitu „Polskiego Manchesteru".

Obecny kryzys ekonomiczny, któremu towarzyszą tak radykalne zmiany w ustroju handlowo-przemysłowym, całym swoim ciężarem spada na wojażerów. Podczas, gdy robotnicy i pracownicy handlowi, organizując się solidarnie, polepszyli sobie byt, a fabrykanci podwyżką cen sowicie wynagrodzili i w dalszym ciągu wynagradzają sobie za zwiększające się wydatki na produkcyę, jedni tylko wojażerowie, jadący na prowincyę, znaleźli się w położeniu krytycznem, położeniu, które nietylko się nie polepszyło, lecz przeciwnie pogorszyło.

Zmuszeni robić olbrzymie wydatki na podróże, wkładając w swoją pracę cały zapas energii, spotykają się oni zazwyczaj z takim faktem: fabrykanci, powierzając wojażerom kolekcye, bynajmniej się nie troszczą, by zlecenia przez nich przyjęte były wykonywane.

Zamówienia dobrych klientów, którym w normalnym czasie przyznawano pierwszeństwo, bo uważano ich za głównych i pewnych odbiorców, są obecnie ignorowane, natomiast pierwszeństwo oddaje się klientom na miejscu, który w swoim czasie zleceń nie udzielali.

Smutny ten fakt, który tak zgubnie oddziaływa na byt setek pracowników, musiał nasunąć im myśl znalezienia środków zaradczych.

Otóż, na zasadzie, odbytego 9-go lipca i 16-go lipca r. b., ogólnego zebrania członków założycieli Stowarzyszenia wojażerów łódzkiego handlowo-przemysłowego okręgu, wybrana została komisya, zdaniem której jest opracować środki zaradcze dla unormowania ciężkich warunków pomiędzy fabrykantami i wojażerami.

Wychodząc z tego założenia, że fabrykant, powierzając wojażerowi kolekcyę na pewny okręg, tem samym obowiązuje się wykonać wszystkie jego zlecenia, otrzymane od dobrych klientów—komisya powzięła myśl zwrócić się do pp. fabrykantów m. Łodzi i okolicy z niniejszem napomnieniem i prośbą o spełnienie ciążących na nich obowiązków względem tych, którzy niemało przyczynili się do ich wzbogacenia się.

Kryzys nie wiecznie trwać będzie. Fabrykanci winni sobie uprzytomnić, że wojażerowie są niezbędnymi ich współpracownikami i pomocnikami, że w czasie normalnym stanowią oni niezbędną, dynamiczną siłę. Czemu się i że byłoby bardzo niesprawiedliwie, czynić ich ofiarami krótkowidzącego pojmowania sytuacyi, mając na względzie interesy li tylko doby dzisiejszej.

Cała masa wojażerów—jak jeden mąż—pojmując swój obowiązek względem kolegów, jest przekonania, że fabrykanci chętnie uwzględnią niniejsze napomnienie. Przytem nadmienia, że wojażerowie wogóle a jeżdżący za prowizyę w szczególności, są stronnikami polubownego załatwienia tej podjętej na palącej kwestyi—kwestyi, z którą związany jest byt materyalny setek rodzin.

Ponieważ powyżej przytoczony fakt nie jest jedynem bolącem miejscem w stosunkach fabrykantów do wojażerów, komisya, w celu rozstrzygania nieporozumień i sporów między nimi wynikających, powzięła uchwałę zorganizowania komisyi pojednawczej.

W łączności—siła; ten aksyomat zrozumieli obecnie wszyscy i my, przedstawiciele znacznej grupy pionierów łódzkiego przemysłu, odwołujemy się do waszego poczucia obowiązku i sprawiedliwości, panowie fabrykanci! Nędza, grożąca naszym kolegom, od działalności których, jeśli nie dzisiaj, to jutro zależeć będzie wasz dobrobyt, zmusza nas stanąć na straży naszych i waszych interesów. Te ostatnie są tak ściśle z sobą powiązane, że tylko ślepy może tego nie dostrzedz.

Nie litości, nie jałmużny prosimy, nie! My tylko przypominamy wam o obowiązku względem waszych współpracowników!

Wojażerowie łódzkiego Handlowo-Przemysłowego okręgu

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Mirosławy. Jutro Wszebora.

KRONIKA.

Okólnik ministeryum komunikacyj. Ministeryum komunikacyj rozesłało do naczelników kolei okólnik następujący:

„W razie wytworzenia się warunków, dających powód do ogłoszenia prawa z r. z. o strejkach w przedsiębiorstwach, mających znaczenie społeczne, zalecone jest pozostawanie w zupełnej gotowości do niezwłocznego wprowadzenia w życie przepisów na tych kolejach, gdzie nie są one dotychczas wprowadzone. Wprowadzić je można zawczasu. W razach nagłych proszę postępować energicznie i zwracać się do ministeryum z niezwłocznem doniesieniem.

Proszę przedsięwziąć wszelkie, zależne od pana środki, zmierzające do zabezpieczenia prawidłowej działalności telegrafu kolejowego, nie pozwalając na nielegalne używanie telegrafu do jakichkolwiek zawiadomień niedozwolonych organizacyj. W razie wykrycia telegrafistów, należących do Związku telegraficznego, udzielać im niezwłocznie dymisyi. W razie braku telegrafistów, proszę uzupełniać kadry z miejscowego kantoru pocztowo-telegraficznego, według wskazówek naczelnika, z którym proszę się zawsze porozumieć."

Okólnik podpisał naczelnik główny zarządu kolei, Dumitraszko.

Obostrzenia w biurach pocztowo telegraficznych. Urzędom pocztowo-telegraficznym polecono rozciągnąć ścisły nadzór nad budzącemi jakiekolwiek podejrzenie listami, adresowanemi do żołnierzy. Taki sam nadzór polecono rozciągnąć nad budzącemi podejrzenie listami, adresowanemi do osób prywatnych.

Biura telegraficzne zawiadomiono, że nie wolno przyjmować od osób prywatnych telegramów o treści politycznej i wogóle wszelkich depesz cyfrowanych.

Koło Macierzy szkolnej. Dowiadujemy się, że mieszkańcy Bałut czynią starania o zorganizowanie specyalnego bałuckiego „Koła Macierzy szkolnej".

Zapytanie. Naczelnik dyrekcyi naukowej przesłał do urzędu gminnego w Radogoszczu zapytanie, jakiej wysokości i w jakiej ogólnej sumie płacą podatek szkolny na Bałutach niemcy i polacy. Zapytanie to wynikło wskutek starań niemców o otworzenie na Bałutach szkół niemieckich. Zaznaczają oni w swej prośbie, że płacą większe podatki, niż polacy, a szkół swoich nie posiadają.

Rewizya sklepów. Niejednokrotnie pisma miejscowe zaznaczały, że hurtowa sprzedaż mięsa wołowego odbywa się w Łodzi w warunkach, które wzbudzają przynoszą komisyi sanitarnej i całej municypalności. Długo potrzeba było czekać, ażeby w sprawie tej uczyniono jaki krok. Upływały dni, tygodnie i zdawało się, że wszelkie nawoływania odniosą ten skutek, co rzucanie grochu na ścianę.

Wreszcie wczoraj, o godz. 6 wieczorem, komisya, złożona z zastępcy prezydenta m. Łodzi, p. Andrejewa, sekretarza magistratu, p. Stani-

sława Loga, weterynarza miejskiego, p. Kwaśniewskiego, komisarza II cyrkułu policyjnego, przedstawicieli urzędu starszych Zgromadzenia rzeźników, w osobach starszego majstra p. Antoniego Laskowskiego i p. Schislera, dokonała rewizyi sklepów przy ul. Wolborskiej w których odbywa się sprzedaż hurtowa i detaliczna mięsa wołowego.

Zaraz na wstępie komisya spostrzegła na ulicy zatamowanie wszelkiego ruchu z powodu licznego nagromadzenia się furgonów do rozwożenia mięsa. Wyziewy z rynsztoków i woń, wydzielająca się z nieczystości końskich, utrudniały oddech. Tak przedstawiła się zewnętrzna strona tego hurtowego targu mięsnego.

Wewnętrzny wygląd ciasnych, brudnych, bez wentylacyi sklepów, wprost wzbudzał odrazę i zdziwienie komisyi, że w takich warunkach mogło być sprzedawane mięso.. Niezależnie od tego na podłogach i po kątach leżało dużo gnijących odpadków; wogóle sklepy te robią wrażenie wielkiego śmietnika, a nie sklepów do sprzedaży tak ważnego artykułu, jak mięso. Wielu właścicieli sklepów, dowiedziawszy się o przybyciu komisyi, sklepy pozamykali, aby uniknąć reprezentacyi niechlujstwa.

Po obejściu całego szeregu sklepów, komisya udała się do magistratu, gdzie został spisany protokół, w którym zaznaczono, że w takich warunkach sprzedaż mięsa wołowego odbywać się nie może, gdyż ani sklepy, ani też ulica Wolborska, nazbyt wązka, posiadająca nader mało powietrza, nie odpowiadają najelementarniejszym warunkom sanitarnym.

Jednocześnie komisya postanowiła kopię powyższego protokółu przesłać do sądów pokoju, z prośbą o wydanie wyroków zamknięcia powyższych sklepów.

Po załatwieniu tych czynności, komisya zastanawiała się, gdzieby najlepiej było przenieść targ hurtowy mięsem. Zdaniem niektórych członków komisyi, należy wcześniej obmyśleć odpowiednie miejsce, tem więcej, że przedstawiciele zgromadzenia rzeźników zaznaczyli, iż handel hurtowy mięsem obowiązkowo musi być skoncentrowany w jednem miejscu.

Z giełdy. Ogólne roczne zebranie członków giełdy łódzkiej wyznaczono na 16 sierpnia. Odbędą się wybory prawie całego kompletu komitetu giełdowego, ponieważ niektórzy wyjechali z Łodzi na stałe, inni zaś wystąpili na mocy wylosowania.

Na straż ogniową. W niedzielę, dnia 29-go lipca, inteligencya, zamieszkała w Tuszynie, urządza zabawę w sali szkoły miejskiej, podczas której amatorzy odegrają komedyjki: «Cicia Femcia» Madeyskiego i «Consilium Facultatis» Al. hr. Fredry. Dochód z tej zabawy przeznaczony jest na zasiłek dla straży ogniowej ochotniczej tuszyńskiej, która niejednokrotnie dała dowody swej użytecznej służby obywatelskiej.

Zebranie powroźników. Z powodu bezrobocia u powroźników, w dniu wczorajszym, w mieszkaniu starszego majstra zgromadzenia powroźników, przy ul. Juliusza № 5, odbyło się posiedzenie majstrów i delegatów ze strony czeladników. Po długich naradach postanowiono czeladnikom podwyższyć płacę dzienną o 25%.

Na zasadzie powyższej uchwały, w dniu dzisiejszym przystąpiono do pracy.

Okólnik. Księgarnia „S. Stifter" w Łodzi zawiadamia okólnikiem, że panna Stefania Stifter wystąpiła z przedsiębiorstwa. Wszystkie aktywa (pasywów niema) obejmuje dotychczasowy współwłaściciel firmy pan Maksymilian Stifter, który nadal księgarnię prowadzić będzie pod firmą „Maksym. Stifter".

Zatrzymany został wczoraj przez ochronę na ul. Ciemnej Icek Huberman, przy którym znaleziono rewolwer.

Zajście przy pracy. Wczoraj do pracujących mularzy przy wykończaniu domu w Koluszkach przyszło kilku ludzi, którzy zażądali, by mularze porzucili pracę; gdy ci żądaniu odmówili, przyszło do bójki, której wynikiem było, że mularzy zmuszono do porzucenia pracy.

Bezrobocia na linii. Robotnicy, pracujący na linii kolei fabr.-łódzkiej na I i II odstępie, w dniu wczorajszym nie przystąpili do pracy, żądając podniesienia płacy do 75 kop. dziennie. Zaznaczyć należy, że ci sami robotnicy przed kilku tygodniami otrzymali podwyżkę płacy dziennej o 15 kop.

Zerwanie drutów. We wtorek wieczorem na linii telefonicznej Łódź-Zgierz w okolicach zgierskiego lasu przecięto druty komunikacyi międzymiejskiej i kolejowe.

Pożar. Nocy dzisiejszej o godzinie 3 i pół stróż nocny fabryki Jakóba Wojdysławskiego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 212 spostrzegł wydobywające się kłęby dymu z suszarni, zaalarmował właściciela, który (jak zapewniał) długo nie mógł uzyskać połączenia telefonicznego. II oddział straży przybył późno w chwili, gdy ogień przedostał się na dach a połowa budynku parterowego, gdzie mieściły się suszarnia, siarkarnia i wykończalnia stała w płomieniach. Dzielni nasi strażacy, zawezwawszy do pomocy oddziały I, III i IV oraz straż miejską, wszelkiemi siłami starali się umiejscowić pożar, co im się w zupełności udało, około godziny 5-ej rano. Spalił się dach nad suszarnią i siarkarnią, oraz nad częścią wykończalni; w tej ostatniej zostały silnie uszkodzone maszyny, spaliła się również duża ilość gotowego towaru, znajdującego się w spalonych oddziałach. Przyczyna pożaru niewiadoma, straty wynoszą około 70,000 rb.

Budynki, maszyny i towar były ubezpieczone w St.-Petersburskiem, Moskiewskiem i rossyjsk. Towarzystwach ubezpieczeń od ognia na sumę 178,110 rb.

Sąd doraźny. W Poddębicach, do piekarni, położonej na Rynku, zgłosił się wczoraj podróżny, podając się za piekarza i ofiarował swoje usługi. Do zgody między właścicielem a podróżnym nie doszło i przygodny piekarz opuścił lokal. Po jego wyjściu dziewczynka kilkoletnia powiedziała, że obcy ten człowiek zostawił coś w piecu. Gdy zajrzano do pieca zauważono jakiś przedmiot, owinięty w płótno. Było to pudełko blaszane, wypełnione prochem, w ilości do dwóch funtów. Puszczono się w pościg za uchodzącym i nad rzeką dogoniono go; widząc niebezpieczeństwo, skoczył do wody, lecz go stamtąd wyciągnięto i tak zbito, że w kilka godzin zmarł. Nazwiska swego nie wyjawił, ani też żadnych dowodów legitymacyjnych przy nim nie znaleziono. Ilość prochu dostateczną była do rozwalenia całego domu.

W kłótni. Dziś o godzinie 7-ej rano na ulicy Spacerowej № 31 Jan Morozewski, lat 46, robotnik, pracujący przy naprawianiu studni, zamieszkały w Radogoszczu, z taką siłą został przez innego robotnika uderzony żelaznym drągiem, że odniósł pęknięcie czaszki. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, na dalszą kuracyę w stanie groźnym odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża.

Pożar w Koluszkach. Wczoraj o godzinie 8 i pół wieczorem na stacyi Koluszki-wiedeńskie zapaliła się w wagonie terpentyna; wkrótce ogień objął cały wagon. Przybyła służba stacyjna na ratunek, odłączyła palący się wagon od innych i przy pomocy strumieni wody, skierowanych z sikawki i parowozu, poczęła gasić pożar. Mimo to cały wagon zgorzał.

Widok palącego się wagonu był imponujący, a łuna objęła tak szeroki horyzont, że zaniepokoiła ona straż ogniową w Brzezinach, która sądząc, iż pożar objął folwark Koluszki lub całą stacyę, przybyła z pomocą.

Pożar w Brzezinach. W nocy na 20-go b. m. wybuchł w Brzezinach straszny pożar w domach, zamieszkanych przez uboższą ludność żydowską. Ogień tak szybko objął mury domku narożnego, że zamieszkałej na strychu kobiety z trojgiem wnucząt nie zdołano uratować. Pierwszym czynem straży, gdy przybyła, było zajrzeć do mieszkania, w którym się mieli nieszczęśliwi znajdować; lecz czarny kłąb dymu z okien wysunął się z taką siłą, że jednemu pochodnia eksplodowała w ręku; drugi znów zdążył domacać się łóżek, lecz w nich nikogo nie zastał, byli więc przekonani, że ludzi tam niema. Po ciężkim, nadludzkim wprost wysiłku, udało się straży po dwóch godzinach rozszalały żywioł opanować o tyle, że można było dalsze domy zabezpieczyć. Po długich poszukiwaniach wyciągnięto ze zgliszcz cztery istoty zwęglone. Była to staruszka 80-letnia z trojgiem wnucząt: dwoje dziewcząt 16 i 14 lat i chłopiec 10-letni.

Z Sieradza. W tych dniach szerzył się gwałtowny pożar, przy ulicy Klasztornej, który zniszczył kilka zabudowań.

Sprawozdanie giełdowe.

Warszawa. Dziś tendencya mocna; wielkie ożywienie. Renta 4-proc. płacono 70.00, ostatnia pożyczka w tranzakcyach 83,00. Waluta 47.10 w końcu posiedzenia giełdowego 47.00.

Petersburg. Dziś tendencya mocna. Renta 4-proc. osiągnęła 70.75, ostatnia pożyczka 83.75. Marki 46.90.

Berlin. Dziś w dalszym ciągu dla walorów rosyjskich tendencya zwyżkowa i mocna.

Telefonem z Warszawy.

— Dziś rano na ulicy Szczęśliwej ktoś podstrzelił Balbinę Lejzerowicz, a zobaczywszy, że ta padła, strzelił sobie w głowę. Przybyły lekarz Pogotowia u Balbiny Lejzerowicz stwierdził stan bardzo ciężki, u strzelającego zaś skonstatował śmierć. Nazwiska samobójcy nie stwierdzono.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 25 lipca. Komunikat urzędowy. Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 24 lipca rozpoznawano i przyjęto przedstawienia głównego zarządzającego sprawami rolnictwa o wyjednanie Najwyższego pozwolenia na pozostawienie do dnia 14 stycznia 1910 do rozporządzenia departamentu leśnego kapitału 1 miliona rb., pożyczonego u ministeryum spraw wewnętrznych na czas do dnia 14 stycznia 1908 z sum dobroczynności powszechnej, na przeprowadzenie robót publicznych w miejscowościach, nawiedzonych przez nieurodzaj. Bez przedłużenia tego terminu, musianoby już obecnie przystąpić do stopniowego zmniejszania operacyi leśnych, aby w czasie właściwym do r. 1908 odzyskać włożone w nie fundusze, a tymczasem, ze względu na stosunki obecne, należy nietylko nie zmniejszać robót publicznych, ale przeciwnie powiększyć je tam, gdzie były dokonywane do tej pory (w 18 guberniach) i rozszerzyć na nowe okręgi, nawiedzone przez nieurodzaj.

Prócz tego przyjęto następujące przedstawienia:

1) ministra skarbu co do utworzenia osobnej komisyi, złożonej z przedstawicieli właściwych zarządów i kontroli państwa, dla rozpoznania zmniejszenia w budżecie państwa wydatków, które zarząd skarbu przeznacza na wykonanie prawa z d. 3 lipca r. b. o asygnowaniu oszczędności w budżecie na rok 1906 nadzwyczajnego kredytu poza budżetowego w kwocie 15 milionów rubli na załatwienie w bieżącym semestrze potrzeb obsiewowych i żywnościowych ludności gubernii, które nawiedzone są przez nieurodzaj;

2) ministra spraw wewnętrznych o asygnowanie 3.300 rb na wynagrodzenie włościanom w powiatach białozierskim i kiryłowskim, w gub. nowogrodzkiej, strat, poniesionych skutkiem zatopienia ich gruntów r. 1903 i 1905, w czasie przebudowy śluz w systemie Maryjskim, z przeniesieniem tego wydatku do ogólnych pozostałości w budżecie bieżącym ministeryum komunikacyi;

3) ministra spraw wewnętrznych o wyjednanie Najwyższego pozwolenia na przyznanie mianowanemu głównym dowódcą floty czarnomorskich i portów morza Czarnego, wice-admirałowi Skridłowowi, w stosunku do będącego w stanie wojennym naczelnictwa miejskiego sewastopolskiego, prawa zwierzchnika wojskowego, tudzież osobnych praw i obowiązków organów administracyjnych zarząd cywilnego, co do ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego;

4) ministra komunikacyi o wyjednanie Najwyższego pozwolenia na stworzenie następnego po zbierającem się obecnie w Brukseli, czwartego międzynarodowego Towarzystwa badania meteryałów w Petersburgu;

5) głównego zarządzającego sprawami rolnictwa o dostarczenie stacyi klimatycznej w Gagrach funduszów na jej utrzymanie i na dalsze udoskonalenie w drodze pozwolenia na ogłoszenie sprzedaży przez licytacyę, a gdyby ta się nie udała, na sprzedaż w drodze gospodarczej dziesięcioletnich budżetowych porębów drzewa z lasu Ga-

gryńskiego, w gub. czarnomorskiej; dochody z eksploatacyi tego lasu tworzą specyalny fundusz stacyi.

Petersburg, 25 lipca. „Rossija“ pisze, że o reakcyi niema mowy. Dążeniem rządu jest, ażeby przywrócić równowagę, naruszoną przez ubiegłe wypadki. Nie myślano nawet o tem, aby zawiązać jakąkolwiek walkę ze społeczeństwem, atoli te żywioły, które podejmą walkę z władzą, znajdą energiczny z jej strony odpór.

Petersburg, 25 lipca. Odbywają się nieprzerwanie posiedzenia komitetu centralnego partyi «kadetów» przy udziale byłych posłów z tego stronnictwa. Partya istnieć nie przestaje, przeciwnie, rozwinie się. Od komitetów miejscowych napływają codziennie zapytania co do derektywy komitetu centralnego. Opracowują plan taktyki stronnictwa i będzie on przedstawiony na zjeździe ogólno-państwowym, którego zwołanie zależne będzie od warunków miejscowych.

Petersburg, 25 lipca. Stronnictwo pokojowego odnowienia Rosyi wydało z podpisem Heydena, Lwowa i Stachowicza, odezwę do wyborców, w której podpisani oświadczają, że bezwarunkowo poddają się woli Monarszej, nie tylko z obowiązku poddanych, lecz i z głębokiego przekonania, że byłoby występkiem wśród przeżywanych przez Rosyę chwil niebezpiecznych, przykładać się do zachwiania władzy Cesarskiej. Wzywają tedy wyborców swoich do spokoju i przeciwdziałania gwałtom, które obecnie są nietylko występkiem, lecz wprost szaleństwem, gdyż pociągną za sobą środki surowe ze strony rządu, zmuszonego bronić całości państwa i bezpieczeństwa obywateli. Czyny takie pociągnęłyby mnóstwo ofiar, pozbawiły sił Rosyę i doprowadziły ją do ostatecznej ruiny, rozpadnięcia się i zguby. W końcu podpisani wzywają wyborców, by przygotowali się do nowych wyborów, poddali się spokojnie prawnej woli Cesarza i w dalszym ciągu pracowali niezmiennie a spokojnie w interesie praw i wolności narodu.

Petersburg, 25 lipca. W okręgach robotniczych spokój. Na wielkim mityngu w zakładach putiłowskich, po gorących dyskusyach udało się umiarkowanym żywiołom odwieść niektórych zapaleńców od powszechnego strejku. Inne mityngi przeszły spokojnie. Przeważa tendencya wyczekującej polityki. Najskrajniejsi oświadczają, że w tej chwili wystąpienie jest niewłaściwe. Nie są też pochwalane strejki ekonomiczne, wyczerpujące siły. Liczba strejkujących w Petersburgu dosięga 7000. Centralny komitet strejkowy rozesłał do wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych zawiadomienia o konieczności powstrzymania się od strajku politycznego. Takież zawiadomienie rozesłano do związków kolejowych na linie kolejowe.

Petersburg, 25 lutego. Pogłoska, jakoby ministeryum oświaty wezwało rektorów uniwersytetów, aby nie przyjmowali próśb kobiet o przyjęcie do uniwersytetu, jest zmyślona.

Petersburg, 25 lipca. Doniesienia dzienników, jakoby miano urządzić wielką loteryę rządową dla zyskania środków na udzielenie pomocy ludności wiejskiej w guberniach, dotkniętych przez nieurodzaj, są zmyślone.

Cała ludność, pozbawiona pracy, z powodu nieurodzaju, wyjeżdżająca na zarobek, może prosić ministeryum spraw wewnętrznych o ulgi w przejeździe kolejami w Rosyi europejskiej i za Ural według taryfy 4-ej klasy.

Petersburg, 25 lipca. Admirał Skrydłow wyjechał dziś do Sewastopola. Pierwszą troską admirała będzie rozpatrzenie się w olbrzymiej ilości spraw osób, z których wiele jest aresztowanych jedynie wskutek podejrzenia.

Petersburg, 25 lipca. Według pewnych źródeł, admirał Rożdestwenskij i dymisyonowany kapitan Cladeau powracają na służbę w ministeryum marynarki.

Petersburg, 25 lipca. Z powodu rozwiązania Dumy, ministeryum skarbu opracowało tymczasowe przepisy dla kierowania się przy układzie budżetu na rok 1907.

Petersburg, 25 lipca. Strejk węglarzy, który naraził właścicieli okrętów na ogromne straty, ustał 20-go b. m., z powodu uwzględnienia żądań robotników.

Odesa, 25 lipca. Zrana panował zupełny spokój. Na miejscu zaburzeń krążą wzmocnione patrole. Ogłoszenie władz wojskowych uspokoiło ludność żydowską.

Sewastopol, 25 lipca. Naczelnik miasta zabronił procesyi, która odbywała się corocznie w dniu 28-ym lipca na pamiątkę chrztu ks. Włodzimierza.

Moskwa, 25 lipca. Zawieszono dziennik „Narodnoje Dieło“.

Na naradzie przedstawicieli partyi skrajnych i związków, oświadczono się znowu przeciw strejkom.

W Moskwie aresztowano znowu wielu rewolucyonistów. Krążą pogłoski, że wykryto całą organizacyę rewolucyjną. Aresztowano przedstawicieli organizacyi bojowej. Przy wykryciu fabryki bomb u studenta Truchaczewa aresztowano 5 osób, należących do organizacyi rewolucyjnej.

Aresztowano b. redaktora dziennika „Swietocz“, Rożkowa.

Administracya otrzymała wskazówki co do postępowania z powracającymi członkami Dumy państwowej. Polecono nie dopuścić ich do udziału w wiecach i zgromadzeniach, do wygłaszania sprawozdań z działalności Dumy przed wyborami. Polecono nie występować przeciw członkom Dumy, poza władzą sądową.

Brześć Litewski, 25 lipca. 20-tu uzbrojonych rabusiów napadło na majątek Falkowskiego, związali jego i służbę, zrabowali papiery procentowe i cenne przedmioty, poczem umknęli.

Dmitrowsk, 25 lipca. W b. majątku Wielkiego Księcia Sergjusza Aleksandrowicza, należącym obecnie do dóbr apanażowych, Łobanowie, wszczęły się zaburzenia włościańskie. Na miejsce wypadków wyjechał „isprawnik“ powiatowy z kozakami.

Ekaterynosław, 25 lipca. W więzieniu gubernialnem wykryto podkop. W urządzeniu tego podkopu uczestniczyli wybitni przestępcy polityczni.

Jałta, 25 lipca. Do rady miejskiej nadesłano oświadczenie robotników pozbawionych pracy. Domagają się oni organizacyi robót publicznych, a nim to nastąpi, otwarcia bezpłatnych jadłodajni. Celem rozważenia swoich potrzeb, robotnicy, pozostający bez zajęcia domagają się utworzenia komisyi mieszanej, złożonej z przedstawicieli miasta i robotników pozbawionych pracy.

Kazań, 25 lipca. Z powodu napadów na listonoszów zaprzestano doręczać listy pieniężne adresatom.

Charków, 25 lipca. Na placu konnym robotnicy uwolnili więźnia Gridina, w chwili, kiedy prowadzono go do więzienia.

Mitawa, 25 lipca. General-gubernator zawiesił w Kurlandyi wszystkie radykalne dzienniki łotewskie za namawianie do zaburzeń.

Symferopol, 25 lipca. Z powodu ruchów rolnych obywatele tatarzy sprowadzają robotników tatarów i podwyższają płacę.

Saratów, 25 lipca. Gubernator zabronił na czas pewien wszelkich zgromadzeń i wieców.

Kiszyniów, 25 lipca. Gubernator ogłosił w gubernii o rozpuszczeniu Dumy państwowej i o utraceniu przez jej członków przywilejów; wezwał naczelników policyi, aby nie dopuszczali wieców, aby wpajali w ludność przekonanie o trwałości i mocy władzy rządowej, stojącej na straży życia i mienia każdego; w razie zaburzeń stłumi je ona środkami stanowczemi.

Paryż, 25 lipca. «Journal des Débats» w artykule, poświęconym obecnemu położeniu w Rosyi, życzy rządowi, aby skutecznie załatwił się z rewolucyą, która może wybuchnąć, jako następstwo zredagowanej w Wyborgu przez posłów do Dumy odezwy do narodu. Organ ten mniema że nie należy wątpić o tem, że nowa Duma będzie zwołana. Powrót do starego sposobu rządzenia jest w praktyce już dzisiaj niemożliwy. Dymisya Stiszińskiego, Lityńskiego i Szachmatowa, oraz mianowanie prezesem rady ministrów Stołypina dowodzi, że rząd nie ma zamiaru postępować dalej drogą reakcyi.

D Z I E N N E.

Petersburg, 26 lipca. W miejsce gazety „Obryw“ wyszedł wczoraj „Narod“ i natychmiast uległ konfiskacie. W miejsce „Strany“ wyjdzie „Rawienstwo“.

Moskwa, 26 lipca. Zakończone zostały strejki robotników giełdowych arteli i piekarzy.

Skonfiskowano nakład „Ruskich Wiedomosti“ za wydrukowanie wyjątków odezwy b. posłów Dumy państwowej do ludu.

W dniu 31 lipca r. b. odbędzie się narada prezesów zarządów powiatowych ziemstw gub. moskiewskiej.

Piatigorsk, 26 lipca. Na przystanku Zołotuszka, na odnodze Wody mineralne, wskutek zepsucia hamulców spotkały się dwa pociągi spacerowe osobowe. Dwa wagony rozbite na drzazgi, dwóch pasażerów zabitych, trzech rannych ciężko, ośmiu lżej.

Symferopol, 26 lipca. Skonfiskowano numery «Żizni Kryma» i «Jużnago Golosa.»

Carycyn, 26 go lipca. Skonfiskowano numer «Carycyńskoj Puti.» Numery «Carinskoj» były już rozsprzedane, wskutek czego konfiskata nie mogła mieć miejsca.

Kijów, 26 lipca. Policya aresztowała zbiegłego przed sądem za udział w powstaniu sewastopolskim majtka Gołolenko.

Odesa, 26 lipca. Bezrobocie palaczów i maszynistów na parostatkach floty ochotniczej skończono.

Kronsztad, 26 lipca. Wieczorem dnia 25 b. m., robotnicy portowi urządzili demonstracyę. Perswadujący im rotmistrz żandarmów Rakseki, ranny w głowę kamieniem, upadł na bruk i poważnie się potłukł. Manifestanci rozeszli się spokojnie.

Tyflis, 26-go lipca. Z Erywania donoszą o przywróceniu porządku. W mieście spokojnie. Sklepy otwarte. Herbaciarnia, z której strzelano, zburzona. Zabity jeden tatar, rannych dwóch tatarów i jeden ormianin.

Tyflis, 26 lipca. Z Suszy telegrafują: Na linii demarkacyjnej tatarzy zarżnęli ormianina, nieopodal kwatery Gołoszczanowa. Kiedy przybyła policya, tatarzy rozpoczęli strzelać, przyczem kilka kul trafiło w kwaterę generała. Policyę cofnięto. Generał rozkazał artyleryi ostrzeliwać pozycye tatarskie. Dwóch żołnierzy z komendy miejscowej zabito.

Odojew, 26 lipca. Rozruchy agrarne w powiecie tutejszym wzmogły się. W ostatnich dniach wybuchły rozruchy w majątkach Malcewa, Szczerbakowa, Czernowa, Bolgowych. W tym ostatnim włościanie spalili spichlerz ze zbożem. Po przybyciu sprawnika i strażników, rozruchy ustały. Aresztowano 6 ludzi.

Juzówka, 26 lipca. Robotnicy kopalni trudowskiej, otrzymawszy odmowę co do zapłaty za czas bezrobocia, wybili szyby i wyłamali drzwi w mieszkaniu inżyniera, który ocalił się ucieczką. Przybyli kozacy stłumili rozruchy.

Saratow, 26 lipca. W nocy spaliły się domy mieszkalne na stacyi Kurdium. Spalono też drugą połowę majątku Schmidta w pow. saratowskim, która ocalała dnia poprzedniego. W powiecie atkarskim spalono wieś Etkar.

Nowobajazet, 26 lipca. Policya znalazła zeszpecone zwłoki kilku ormian, zabitych z zasadzki przez tatarów koczujących. Prowadzi się śledztwo.

Berlin, 26 lipca. Prasa wyjaśnia, że nastrój na giełdzie berlińskiej uspokoił się znacznie pod wpływem cyrkularza prezesa rady ministrów Stołypina i jego bardzo energicznego tonu. Teraz spoglądają o wiele przychylniej na stan rzeczy w Rosyi. Wiele gazet tutejszych wypowiedziało się bardzo przyjaźnie o Stołypinie, jako człowieku i mężu stanu. «National Zeitung» pisze: Umiarkowany ton cyrkularza wywołał w Niemczech powszechne uznanie dla Stołypina.

Teheran, 26 lipca. Liczba zbiegów, kryjących się w poselstwie brytańskiem, wzrasta z dniem każdym. Lud domaga się dymisyi wielkiego wezyra. Stan uważanym jest za bardzo krytyczny.

Londyn, 26 lipca. Konferencya międzyparlamentarna postanowiła kwestyę o ograniczeniu uzbrojeń przekazać konferencyi haaskiej.

Przyjęła propozycyę, aby przyszła konferencya w Haadze w drodze traktatu międzynarodowego ograniczyła pojęcie o kontrabandzie wojennej. Pod nazwą kontrabanda należy rozumieć broń wojenną, amunicyę, środki wojenne.

Pożądanem jest również ustalenie pojęcia, że okręty, wiozące kontrabandę wojenną wraz z znajdującem się na nich mieniem, nie mogą być uważane jako kontrabanda i ulegać zniszczeniu.

Należy ustanowić zasadę nietykalności mienia prywatnego, chociażby należało do krajów prowadzących walkę na morzu i lądzie.

Z WARSZAWY.

* Zmiana kary.

Zaznaczyliśmy w swoim czasie, że adwokaci przysięgli, Mrozowski i Świeszewski, wysłali na Najwyższe Imię depeszę w sprawie nieletnich Kimelmana, Fabisiaka i Pudłowskiego, których warszawski sąd wojenny uznał za winnych zamachu na strażnika ziemskiego, Muszyńskiego, w Piotrkowie. W depeszy tej wymienieni adwokaci zaznaczyli, iż, jako obrońcy, przekonali się, iż oskarżeni żadnego udziału w zamachu na Muszyńskiego nie brali.

Najwyżej rozkazano zamienić nieletnim Kimelmanowi, Fabisiakowi i Pudłowskiemu karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

* Zabójstwo rewirowego.

Wczoraj nad wieczorem, starszy dozorca policyjny cyrkułu nowoświatowego, Patusow, przebrany w odzież cywilną, szedł w jakimś interesie przez ulicę Solec. Około domu № 35, w granicach cyrkułu łazienkowskiego, do idącego zbliżyło się kilku nieznanych ludzi i strzałami z rewolwerów położyło go trupem na miejscu.

Zwłoki Patusowa zabrano do prosektoryum przy ul. Teodora. Sprawcy strzałów zbiegli.

* Zabójstwo podpułkownika żandarmeryi.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w Warszawie zamordowano podpułkownika żandarmeryi, Sałamatowa. „Kur. Warsz." podaje następujące szczegóły:

O godz. 11 i pół przed południem, na ulicy Mokotowskiej, pomiędzy Koszykową a Chopina, do przechodzącego pomocnika naczelnika zarządu żandarmeryi gubernii warszawskiej, podpułkownika Sałamatowa, podeszło dwóch nieznanych ludzi, z których jeden pchnięciem sztyletu w bok, powalił S. na bruk. Po dokonaniu tego, obaj nieznajomi wsiedli do stojącej na rogu ul. Koszykowej dorożki, która powiozła ich w stronę ulicy Leopoldyny.

Do śmiertelnie ranionego podpułkownika, Sałamatowa, podbiegł jeden za stróżów sąsiedniego domu i zaalarmował o wypadku policyę. Sałamatowa wsadzono do dorożki i odwieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie niebawem zmarł, sztylet bowiem ugodził go w serce.

Zabity podpułkownik, Sałamatow, mieszkał w domu № 13 przy ul. Koszykowej, skąd właśnie wychodził na służbę.

W kilkanaście minut po dokonaniu zamachu, na miejscu zjawiła się policya, żandarmerya i oddział ułanów, którzy otoczyli kilka domów przy ulicy Mokotowskiej i dokonali rewizyi piwnic, strychów i niektórych mieszkań. Nikogo jednak nie aresztowano i nic podejrzanego nie znaleziono.

—:—:—

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
25/VII 1 pp.	741.4	+24.5	58	W 1	Z dnia 25/VII Temperatura max.+25.0° C. Temperatura min.+16.6° C. Opadu 0.0
25/VII 9 w.	741.8	+18.7	76	Pc W 0	
26/VII 7 r.	742.8	+16.4	75	Pc 1	

Skład Artykułów specyalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi **„Otis"**
Maszyny do pisania **„Remington"**
Wagi amerykańskie **„Fairbanks"**
Biurka amerykańskie **„Derby"**
Welocypedy amerykańskie „Cleveland" „Rambler"
Szafki składane **„Wernicke"**
Koła pasowe drewniane
Lampy naftowe **„Wellsa"**
Segregatory **„Imperial."**

Zastępca na Łódź i okolice 1058
H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 2.

Źródłem siły dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA.

Tylko Sanatogen w opakowaniu rosyjskiem firmy Bauera i S-ki jest jedynie prawdziwy. Ostrzega się przed nieudolnem naśladownictwem. Wyjątkową skuteczność tego Sanatogenu stwierdzają opinie przeszło 3500 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych. Sanatogen sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Broszury gratis i franco wysyła:
Główne przedstawicielstwo na Królestwo Polskie
Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

838-4-3

WAŻNE TYLKO DO DNIA 31-go LIPCA!

Z powodu długotrwałego strejku krawieckiego, pozostała mi wielka ilość materyałów na garnitury i palta; chcąc z takowego wyrobić, otworzyłem specyalną pracownię pod zarządem pierwszorzędnego krojczego, co mi daje możność dostarczenia do 31 lipca r. b. garderoby męskiej po następujących cenach

Garnitur męski za rb. 27.50
Palto letnie . . . rb. 22.50

Wybór materyałów wielki, gatunki wypróbowane i trwałe. Zwracam szczególną uwagę, iż moja garderoba pod względem fasonu, towaru i wykonania, każdemu żądaniu zadowolni.

EMIL SCHMECHEL ODDZIAŁ MĘZKI.
Piotrkowska № 98. 842

W. Krąkowski

przedsiębiorstwo oczyszczania szyb, czyszczenia i froterowania posadzek, konserwacya linoleum, sprzątanie kantorów i mieszkań

przeprowadził się na ulicę 938-r-14

PIOTRKOWSKA № 103, m. № 33.

Ceny niskie. Mycie ścian olejnych i klatek schodowych.

Łódzkie Biuro KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE

SCHOENEICH i PAŁASZEWSKI, inżynierowie

Biuro i fabryka ul. Pańska 46/48.

Przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych:

Stropy syst. Visintiniego (gotowe na składzie), Pulfera, Viktoria i inne. Dźwigary, Filary, Szedy własnej konstrukcyi, Dachy, Kopuły, Schody, Scianki, Kesony, Zbiorniki, Silosy, Kominy, Mosty, Przewały, Upusty, Fundamenty i całkowite budynki żelazno-betonowe.

Fabryka wyrobów betonowych: Rury cementowe zwykłe i uzbrojone, Cembrowiny, Rynny, Płyty chodnikowe i t. p. 1059 13-2

Kanalizacya, Wodociągi i urządzenia sanitarne.

Powrócił

Dr S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne
Krótka ul. № 4
przyjmuje od 8—2 rano i 6—9 wiecz.
panie od 5—6 p.p. 195c115

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud.
panie od 5—6. 637r58

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya.
Piotrkowska 120
przyjmuje podczas letnich miesięcy codziennie oprócz niedziel i świąt tylko od 4—6 po poł. 000r

---

Powrócił 469 r-54

Lekarz S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 5—8 w.

Dr. med. Goldfarb

choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od g. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w., panie od 5—6 wiecz., w niedziele tylko od 9 do 12 rano. Zawadzka 18. 821-20-20

Dr. Eugenia Korer-Gerszuni

POWRÓCIŁA
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł.
502—r—43

Dr. I. Birencweig

powrócił
choroby weneryczne i skórne
godziny przyj. 11—1 i 3—7.
Spacerowa (Promenada) nr. 3. 695-r-49

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r169
Ulica Południowa Nr. 2.

Powrócił

Dr. Leon Szayerowicz

Akuszerya, choroby dziecinne i wewnętrzne
Rozwadowska № 4.
Przyjmuje od g. 9—10 r. i od 5—6 pp., w niedziele od 9—11. 1062-r-3

Dr. A. Grosglik

przeprowadził się na
ul. Zielona № 5.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu.
W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.
1608-d-218

Dr Jelnicki

przeprowadził się na
ulicę Andrzeja № 7.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od g. 8—11 rano i od 5—8 pop.
w niedziele i święta od 9—12 r. 1013-d-30

Dr. LEOPOLD KLACZKIN

Konstantynowska 11
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 10—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r—4

Dr. Wincenty Gajewicz

wyjechał na 5 tygodni. 1076—3—3

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.
Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Hygiena zębów.
Znany ze swej dobroci i nagrodzony licznemi podziękowaniami

Elixir i Proszek do zębów

poleca Dentysta G. Gutzman, Promenada 27. Główny skład u L. Spiessa i Syna. Piotrkowska 107. 196c45

W 3-ch klasowej Szkole Handlowej z wykładowym językiem polskim

Z. GOETZENA

(WÓLCZAŃSKA 55)
zapis uczniów odbywa się w poniedziałki i czwartki od godz. 10 do 12. 974-12.8

Potrzebne od 1 lipca lub września

mieszkanie słoneczne

składające się z 3 pokoi i kuchni z wszelkiemi wygodami, między ulicami Średnią, Główną, Targową i Wólczańską.
Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju" pod lit. E. K. 1161. 1031-6-6

W tłoczni «Rozwoju» Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**